Ner 24. ROK 1846. PIĄTEK 30 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
29	6	27" 4, 431	+ 14° 5	0, 50	Zachodni słaby	Pogoda	
	2	4, 280	+ 8, 7	0, 62	,, ,,	,,	
	10	3, 971	+ 13, 1	0, 58	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący na dniu 27 Stycznia 1846 r. zamianował P. Józefa Kruczkiewicza Adjunktem III., a P. Jakóba Llanę Kancellistą przy Wydziale Spraw Wewnętrznych i Policyi.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 24 *Stycznia.* —

N. Pan, ukazem datowanym w Neapolu d. 11 grudnia r. z., udzielić raczył w drodze łaski, hrabinie Walewskiéj, damie orderu św. Katarzyny 2giéj klassy, wdowie po rzeczywistym tajnym radcy, senatorze hr. Colonna-Walewskim, członku rady administracyjnéj i prezesie heroldyi Królestwa, przez wzgląd na blisko 30letnią gorliwą służbę jego i przywiązanie do tronu w czasie rokoszu okazane, pensyę w ilości rubli srebrnych 3750 rocznie i do śmierci.

— *Petersburg* 11 *Stycznia.* —

Wiadomości z Kaukazu. — Dnia 30 listopada, nieprzyjaciel wtargnął trzema znacznemi partyami w posiadłości Szamchalskie i do Cudahar. Naib Sałatawski, Abakar Dibir, spuścił się na równinę między Temir-Chan-Szurą i Kapczugajem. Dowodzący tymczasowo wojskami w Dagestanie północnym jenerał-lejtnant Łabińcow, posunął niezwłocznie z Temir-Chan-Szury bataliony 2 i 3 Abszerońskiego pułku piechoty, trzy seciny pułku Dońskiego Kozaków. Nr. 29, i milicyą Szamchalską, poczęści na spotkanie partyi nieprzyjacielskiéj, poczęści zaś dla wzięcia jéj tyłu. Rabusie, dopędzeni przez wojska nasze, zostawili zabrane przez nich trzody, i puścili się w ucieczkę. Przytem utracili poległych siedmiu ludzi, a dwóch Miurydów wzięto w niewolę, oprócz 19 koni ubitych z siodłami. Z drugiéj strony Daniel Bek pokazał się naprzeciw wsi Chodżał Machi, z wielką bandą, przy któréj było jedno działo. Na ten punkt skierowany był jenerał-major xiążę Kudaszew, z 2gim batalionem pułku pierwszego Wołyńskiego, 2gim batalionem pułku pierwszego Mińskiego, 1 i 3 batalionem pułku Zytomierskiego strzelców, z jeźdźcami Dagestańskiemi i częścią milicyi Cudaharskiéj i Akuszyńskiéj. Jednocześnie pułkownik Adlerberg zajął z 1 batalionem pułku Wołyńskiego piechoty i 3 batalionem pułku Mińskiego, wyżyny Gergebilskie, na drodze odwrotu Daniel Beka. Xiążę Kudaszew, pospieszywszy do wsi Chodżał Machi, żywo attakował partyę nieprzyjacielską. Górale, nie czekając natarcia bagnetami, opuścili zajętą przez nich pozycyę, i wojska nasze, pędem ścigając ich, odbili u nich działo, z jaszczykiem ładunków. Czyn ten w części należy się tyralierom pułku pieszego Mińskiego, i Zytomierskiego strzelców, oraz jeźdźcom Dagestańskim. Porażkę nieprzyjaciela uzupełniło natarcie oddziału pułkownika Adlerberga. W tejże rozprawie zabito Miurydom przeszło 150, a wzięto w niewolę 16stu ludzi; w szeregach naszych poległ jeden żołnierz, raniono dwóch żołnierzy, naczelnika jeźdźców Dagestańskich, chorążego Dacyusza Szeih-Mahoma Ogły i jednego milicyanta. Tegoż dnia Astan-Kady z kilku Naibami i licznemi bandami, uderzył na Cudahar, lecz uzbrojeni mieszkańcy spotkali sami nieprzyjaciela mężnie i jednozgodnie. Położywszy na miejscu w zaciętym boju, przeszło 150 Miurydów, i wziąwszy w niewolę siedmiu ludzi, waleczni Cudacharczycy zupełnie wygnali ich ze swoich granic. Swietne to powodzenie jednak przypłacili przywiązani do nas górale 20 poległymi i 10 ranionemi. Nakoniec tegoż dnia 30, Issa, syn byłego Kadego Akuszyńskiego, przemknąwszy się do Akuszy z kilku Miurydami zaczął wzywać

mieszkańców do powstania przeciwko rządowi. Lecz Akuszyńcy pozostając wiernemi swéj powinności, chcieli schwytać wichrzyciela. Na nieszczęście uwiadomiony o ich zamiarze Issa zdołał uciec ze swojemi zwolennikami. Pozostawiony przezeń znaczek Akuszyńcy złożyli zwierzchności. Tym sposobem odparto na wszystkich punktach jednocześnie zamachy nieprzyjaciela, który miał podług zeznań szpiegów, w trzech zbiorowiskach od 12 do 14 tysięcy ludzi. Ogólna porażka Miurydów, oprócz bezpośredniego wpływu na uspokojenie strwożonego kraju, ważną jest szczególniéj i z tego względu, że okazawszy posłusznym nam mieszkańcom ciągłą gotowość naszą w każdym czasie pospieszania na ich obronę, przekonaliśmy się także w saméj istocie o ich przychylności i chęci zasłużenia na naszą opiekę. W Dagestanie południowym i na linii Lezgińskiéj spokojność nie była naruszoną. Na linii Kaukazkiéj nieprzyjaciel nic nie przedsiębrał; lecz dwa nasze oddziały, pod naczelnictwem jenerał-lejtnanta Frejtaga i jenerał-majora Nestorowa, weszły do małaj Czeczni, dla uskutecznienia przerębów w tamecznych lasach, w kierunkach obranych w widokach stałego utwierdzenia się naszego w téj prowincyi. O działaniach tych oddziałów, oczekiwane są doniesienia.

— *Paryż* 14 *Stycznia.* —

Na posiedzeniu izby Parów dnia 12, na usprawiedliwienie polityki francuzkiéj względem Texas, powiedział jeszcze p. Guizot między innemi: „Doradzaliśmy Texasowi, aby swą niezawisłość utrzymał, i wezwaliśmy Mexyk aby go uznał. Stany Zjednoczone, Francya, Anglia, uznały kolejno tę niezawisłość. Mieliśmy powód udzielenia téj rady, bo Texas przedstawiał dla naszego handlu korzyści pod względem produkcyi, konsumcyi i żeglugi. Prócz tego niezawisły Texas stanowiłby ścianę między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi. W Ameryce znajdują się dwie rasy naprzeciw sobie, angielska i hiszpańska. Żadnéj z nich nie dawaliśmy pierwszeństwa, a w tem mamy interes, aby żadna z nich nie została przez drugą pochłoniona. Uznaliśmy, że niezawisły Texas stanowić będzie szranki przeciw takiéj kollizyi ras obudwóch. To był powód doradzenia niezawisłości Texasowi. Ale i inny wzgląd nie powinien być pominięty, wzgląd na równowagę między krajami Ameryki. Europa stanęła na czele ucywilizowanego świata, właśnie przez równowagę pomiędzy różnemi krajami téj części świata. To jest tak prawda, że ile razy zdawało się zanosić na uniwersalną monarchię, wszystkie kraje powstały i protestowały przeciw Karolowi V. przeciw Ludwikowi XIV. przeciw Napoleonowi. I uniwersalna rzeczpospolita w Ameryce byłaby dla pomyślności i wolności tamtych krajów równie zgubną, jak uniwersalna monarchia w Europie. Te to powody skłoniły Francyę do uznania niezawisłości Texasu. Sam senat i izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych, odrzuciły początkowo wniosek przyjęcia Texasu do Unii. Dopiero w 2ch ostatnich latach tak rząd jak izby prawodawcze zmieniły w tym względzie swe zdanie. Rząd francuzki postępował z wielką ostrożnością w tym interesie. Przedewszystkiem chcieliśmy poznać zdanie ludności Texasu i oświadczyliśmy: Jeżeli ta ludność dobrowolnie wyrzecze się swéj niezawisłości, nie będziemy przeciw temu nic mieli; ale w przeciwnym przypadku, obstawalibyśmy za niezawisłością tego kraju. Zdaje nam się, że to postępowanie odpowiada interesom i godności Francyi. I co napisałem, co na mównicy powiedziałem, to ściśle wykonaliśmy. Jak tylko ludność Texasu oświadczyła się, odstąpiliśmy od tego interesu. Nie protestowaliśmy przeciw temu, nic nie uczyniliśmy coby mogło się sprzeciwiać życzeniu ludności texańskiéj.“

Na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu tejże izby toczyły się rozprawy nad paragrafem dotyczącym prawa przeglądania okrętów, który w końcu przyjęty został; poczem przystąpiła izba do roztrząsania paragrafu względem kwestyi krajów nad rz. La Plata.

Słychać, że p. Martin du Nord złoży portfeuil ministerstwa sprawiedliwości i mianowany będzie prezesem sądu kassacyjnego; pan Hebert jeneralny Prokurator przy paryzkim sądzie królewskim, przeznaczony ma być na ministra sprawiedliwości.

Wiadomości gospodarskie z różnych części Francyi są pomyślne; oziminy wyglądają bardzo dobrze, jak niemniéj rychły jęczmień.

Rozmaitości.

URAGAN.

(Dokończenie.)

„Tom! bracie! Tom! Gdzieżeś jesteś! -- Boże! wielki Boże! miałżeby cię tak okropny los spotkać!“

Zaiste! mógłby się był jeszcze szczęśliwym nazwać, gdyby go ten okropny los był spotkał, lecz on żył jeszcze, a słaby jęk jego ledwie co dolatywał ku trwożnie nadstawionemu uchu brata.

„Boże litości!“ krzyknął Jerzy z boleścią, i przeskoczywszy kilka pni, stanął z rozpaloną głownią przed bratem. „Boże litości!“ powtórzył prawie bez zmysłów, i zakrył sobie twarz ręką, gdyż przed nim, jak trup blady, do pół ciała pod obalonym i w ziemię zarytym pniem olbrzymiego dębu pogrzebany, leżał jego brat, jego Tom -- jego nieodstępny towarzysz -- druga połowa jego życia.

„Zimno mi“ wyjęknął nieszczęśliwy, spozierając błagającym wzrokiem w górę ku bratu, który nieruchomy, bezwładny, jak kamienny posąg stał przed nim.--„Zimno mi, bracie; czy nie możesz przynieść tu ognia bracie?“

Te słowa obudziły go z odrętwienia.

„O bracie! bracie!“ zawołał głosem rozpaczy i padł obok skaleczonego ciała Toma.

„Przygniotłeś mi rękę -- Jerzy“ zajęczał tenże Boli mię, i bardzo mi zimno!“

„Zaczekaj--przyniosę ognia“ --zawołał Jerzy, zrywając się z ziemi. -- „Zaczekaj tylko chwilę, przyniosę węgli, i pomogę ci bracie--tylko chwilkę wytrwaj--“ i w szalonym pośpiechu poleciał ku ognisku--porwał skrzącą się głownię--wrócił do brata--nakładł suchych gałęzi i rozniecił w okamgnieniu płomienisty ogień obok dęba, pod którego olbrzymim ciężarem brat jego pogrzebion leżał. Teraz dopiero ujrzał w całéj niezmierzonéj wielkości nieszczęście brata, i w zawrocie rozpaczy chciał dźwignąć drzewo, któregoby i sto ludzi nie było w stanie z miejsca poruszyć.

„Bracie--“ ozwał się Tom z cicha. -- „Pójdź tu; pójdź, daj mi rękę--tak!--a teraz bracie powiedz, czy mię kochasz?“

Konwulsyjne ściśnienie ręki było jedyną odpowiedzią, gdyż mówić nie był w stanie, ileże wstrzymywane siłą łzy głos mu odjęły.

„Chceszże mi spełnić jadnę prośbę?“ prosił Tom boleśnie, przyciągając brata ku sobie.

„Prośbę?“ zapytał Jerzy--„Ach, jakiejże prośby nie spełniłbym dla ciebie, gdyby tylko w méj mocy było!“

„Przyrzekaższe mi ją spełnić?“

„Czegóż żądasz?“ ozwał się Jerzy zdziwiony.

„Tom!“ krzyknął Jerzy z przerażeniem.

„Skończ moje cierpienia!“ powtórzył nieszczęsny błagalnym głosem.--„Ach, bracie, jeżliś mię kiedy kochał, teraz pora dowieść mi tego -- nie daj mi długo, okropnie się męczyć!“

„Ocalę cię, chociażbym to własnem przypłacił życiem!--zawołał Jerzy--„Jeszcze dziś wieczór wrócę z pomocą.“

„To niepodobna“--odpowiedział Tom, potrząsając smutnie głową. -- „Najbliższa osada leży o mil 15! A gdyby nawet i bliżéj było, mógłbyś najwięcéj piętnastu ludzi sprowadzić, a cóżby i ci pomogli! A gdyby nawet i odwalono to drzewo, tedy mam obie nogi zgruchotane, a najbliższy lekarz mieszka w miasteczku, o jakich 56 mil ztąd. Bracie, chceszże abym tu kilka dni konał?“

„Żądaj mojego życia, a chętnie ci je oddam, lecz nie wymagaj odemnie tak okropnéj rzeczy, zwłaszcza, gdy jeszcze nie wszelka nadzieja zginęła; mam siekierę, mogę rozrąbać to drzewo, mogę...“

„Możeszże i takie rany zagoić?“ przerwał mu Tom, wskazując na sterczące z pod dęba kości. Byłto okropny widok. Jerzy pochylił się w niemym bólu ku bratu.

„Jażbym cię miał zamordować? --“ rzekł z cicha.

„I tyż nazywasz to mordem, bracie?“ mówił Tom daléj, zacinając usta z boleści. --„O gdybyś czuł co ja cierpię, nazwałbyś to litością, i nie dałbyś mi prosić daremnie.“

„Podam ci strzelbę, bracie; nie czyń mnie bratobójcą!“ jęknął Jerzy.

„Moja prawa ręka jest także złamana; nie mogę.“

„Bracie, bracie! wieszże, czego ty po mnie wymagasz?“ płakał zapamiętały łowca, teraz jak dziecko zmiękczony.

„A cóżeś niedawno z Nestorem zrobił, gdy Niedźwiedź żywcem go rozpruł?“

„Zastrzeliłem go.“

„Byłto twój ulubiony pies.“

Jerzy odpowiedział tylko głośniejszem łkaniem.

„Tożeś go więcéj nademnie kochał?“ zapytał Tom z rozpaczą.

„O dla czegóż nieusłuchałem twojéj rady, gdyśmy wczoraj wieczór na to nieszczęsne miejsce przyszli? Dla czegóż nie wystrzegałem się bardziéj tych drzew spruchniałych, które nam zewsząd groziły? Dla czegóż....“

„Ach bracie,“ przerwał mu nieszczęśliwy -- „nie uwolniszże mię od téj męczarni?“

„Uwolnię--“ odrzekł Jerzy z płaczem, przychylając się na szyję brata. W serdecznym, długim, pożegnawczym całunku, wssały się ich usta, a gdy Tom wreszcie z lekka chciał go odsunąć, przytulił się Jerzy jeszcze ściśléj do piersi brata, lękając się okropnéj chwili, która po ich rozłączeniu nastąpić miała.

W tem zajaśniał dzień na wschodzie, a zwrócone ku téj stronie nieba gałęzie drzew obalonych opromieniły się blaskiem wschodzącego słońca.

„Czas już rozstać się bracie--“ rzekł Tom -- „Bracie, bądź mężem.“

To mówiąc odparł uprzejmie brata od siebie, a ten powstał.

„Niech się dzieje wola Boża!“ zawołał--„Widzę iż słusznie jest, co mówisz; nie ma żadnéj nadziei! Wiem także, iż w podobnym razie, i jabym tego samego od ciebie zażądał, a tybyś mi też nie odmówił. Pomódl się więc do Boga, i pomódl się także i za mnie, aby mi Bóg to bratobójstwo przebaczył...“

Poczem poszedł chwiejącym krokiem po strzelbę, i wrócił po chwili śmielszy i spokojniejszy. Trzymając w lewéj ręce strzelbę, utorował sobie prawą ręką drogę pomiędzy pnie i gałęzie, i stanął znowu obok Toma, który z pogodnym uśmiechem ku niemu spoglądał.

„Jestem gotów--“ ozwał się Tom uprzejmie.-- „Bracie nie drżyj!--odważnie!--I niech ci Bóg tę wierną przysługę nagrodzi! Bądź zdrów!“ To mówiąc podał mu z odwróconą twarzą, lewą, zdrową rękę do uściśnienia.

„Bracie!“ zawołał Jerzy w najsroższéj męce i rzucił się jeszcze raz na piersi bratu. Uścisnęli się raz jeszcze, raz ostatni, a potem ozwał się Tom z cicha: Prędzéj -- prędzéj!“ Na te słowa szybko poskoczył Jerzy ku strzelbie--złożył się--i padł w tejże chwili bez zmysłów obok trupa zastrzelonego brata....

I cóż nam dodać jeszcze pozostaje? Mamyż opowiadać, jak Jerzy przyszedł do siebie, jak starannie gałęź po gałęzi znosił na trupa brata, aby się ryś lub wilk na ukochanych zwłokach nie pastwił, -- jak nieprzytomnie z tych miejsc odszedł, i pielęgnowany przez troskliwych przyjaciół, długo w dzikich gorączkowych marzeniach, ze śmiercią walczył--? Nie, dość tych opisów boleści. Już i on przestał cierpieć, i nie zrywa się więcéj o północy z łoża spoczynku, i nie ucieka z krzykiem jak wtedy, gdy go jeszcze okropne sny widziadłami krwawéj postaci brata dręczyły. Zginął w wyprawie przeciw dzikim Indyanom, gdzie litościwa kula, cierpienia jego skończyła. Przyjaciele pożegnali go tam gdzie poległ.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 29 do dnia 30 Stycznia.

Stoboj Romuald, Rulikowski Seweryn ob., Prokufieff podpor. kuryer ces. ros. z Polski; -- Wołgin kuryer ces. ros., Bystrzanowski, Stadnicki Eustachy hr., Szymanowski Szymon ob., Szymanowski Franciszek ob., z Galicyi; -- Łuszczewska Teofila hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wołgin kuryer ces. ros., Zalewska Józefa, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 652.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego iściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dostawy mąki macówki na święta Wielkanocne 1846 r. dla Starozakonnych obwodu Kazimierskiego w ilości około 12,000 miarek potrzebnéj, odbywać się będzie w biórach Wydziału w dniu 18 Lutego r. b. w godzinach zwykłych licytacya publiczna *in minus* od kwoty złotych polskich 2 grossy 15 za każdą miarkę rachując; mający chęć licytowania złożyć będą obowiązani na *vadium* kwotę złotych polskich 3,000. O warunkach zaś przy licytacyi wiadomość powezmą.

Kraków dnia 28 Stycznia 1846 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 403.

SEKRETARZ JENERALNY SENATU RZĄDZĄCEGO
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W dopełnieniu postanowienia Senatu Rządzącego na dniu dzisiejszym zapadłego, Sekretarz Jeneralny ogłasza niniejszym konkurs na zawakować mającą z dniem 1 Października b. r. posadę Nadleśniczego Rządowego W. M. Krakowa do któréj korzyści etatem przywiązane są następujące: *a)* pensya roczna w ilości złotych polskich 4,000; *b)* dom mieszkalny bezpłatnie w wsi Narodowéj Byczyna; *c)* opał w ilości 80 korcy węgla i 4 siąg drzewa, oceniony na złotych polskich 176 groszy 24; *d)* gruntu ornego morgów 25; *e)* łąk morgów 5; *f)* materyalia kancelaryjne bezpłatnie stósownie do oddzielnych oznaczeń. Mający chęć ubiegania się o powyższą posadę winni najdaléj do dnia 1 Lipca b. r. nadesłać *franco* na ręce podpisanego dowody: 1) znajomości dokładnego czytania i pisania w języku polskim; 2) ukończenia kursu nauk leśnych w jednéj z szkół w których takowe są wykładane; 3) posiadanéj praktyki w administracyi lasów bądź Rządowych bądź większych lasów prywatnych; 4) znajomości miernictwa; 5) świadectwa właściwych Władz z dobréj konduity, wraz z opisem biegu życia przez kandydata sporządzić się mającym; 6) oprócz wykazania powyższych kwalifikacyj ubiegający się winni będą poddać się examinowi ustnemu przed Kommissyą Examinacyjną która po dniu 1 Lipca b. r. jako po terminie zamknięcia konkursu zostanie na ten cel wyznaczoną.

Nakoniec domieszcza się wzmianka że kandydat uznany za najwięcéj uzdatnionego i przez Senat Rządzący na posadę Nadleśniczego Rządowego powołany, obowiązany będzie w ciągu jednego miesiąca rachując od daty nominacyi złożyć kaucyą w ilości złotych polskich 2,000 bądź w gotowiźnie bądź fidejussorycznie, a to na zabezpieczenie defektów i szkód jakieby się w Kassie Leśnéj w narzędziach mierniczych i innych naczyniach gospodarsko-Leśnych okazały.

Kraków d. 27 Stycznia 1846 r.

(1r.) J. SŁONIŃSKI.

L. D. 686.

Archikonfraternia Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

W wykonaniu dobroczynnéj woli ś. p. Jana Kmiecińskiego Magistra Chirurgii dnia 26go Lutego 1837 roku w Krakowie zmarłego, który testamentem przez Senat Rządzący dnia 3 Kwietnia 1838 roku Nro 6895 D. G. S. zatwierdzonym, procent coroczny od całego swego majątku spieniężonego na posagi dla ubogich córek i sierót Miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył, Archikonfraternia stosownio do ustawy fundusz ten urządzającéj zawiadamia niniejszem Publiczność iż w dniu 26 Lutego 1846 roku jako rocznicy zgonu tego Dobroczyńcy, po odbyciu żałobnego nabożeństwa za duszę jego w Kościele Sgo Mikołaja w Krakowie, odbędzie się losowanie posagów między kandydatkami w ciągu roku po ten dzień w téjże Parafii węzłem małżeństwa połączonemi. Mniemające przeto mieć prawo do korzystania z tego funduszu winny swe prośby na ręce właściwych Wizytatorów Gmin najdaléj do dnia 1 Lutego 1846 roku podać na piśmie i złożyć następujące dowody: 1) Pochodzenia z rodziców Mieszkańców Miasta Krakowa. 2) Stanu ubóstwa i dobrych obyczajów. 3) Wejście w śluby małżeńskie lub ogłoszonych zapowiedzi w zakresie od dnia 26 Lutego 1845 do dnia 26 Lutego 1846 roku w Parafii Kościoła Sgo Mikołaja. 4) Swiadectwo Kantoru Służących dobre sprawowanie się dowodzące, lub że w służbach nie była, a w ostatnim przypadku prócz tego świadectwo dwóch obywateli wiary godnych, przekonywające że w domu rodziców lub krewnych była przykładną i dobrych obyczajów.

Kraków dnia 2 Stycznia 1846 roku.

BARTYNOWSKI.
(2r.) *Strzelbicki.*

Prawnie zajęta stolarszczyzna jako to: łóżka, stoły, stołki, szafa, obrazy i t. p. będą sprzedane przez publiczną licytacyą w gmachu Sukiennice w Rynku Głównym M. Krakowa w dniu 3 Lutego 1846 r. o godzinie 11 z rana. Chęć licytowania mający, na powyższém miejscu i terminie zechcą się znajdować.

Kraków dnia 28 Stycznia 1846 r.

Karol *Kojsiewicz* Kom. S.